Nr. 23. Kraków, Sobota 4. Czerwca 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.

Wydawnictwo.

Od Redakcyi.

Przyjaciele!

Z dniem I-go czerwca r. b. wydawnictwo „Grzmotu“ objął przyj. Antoni Stróżyński, prezes Związku okręgowego katol. robotniczych stowarzyszeń w Krakowie (ul. Krzywa l. 6 I. p.). Wszelkie korespondencye, przesyłki i listy pieniężne prosimy przesyłać pod tym adresem.

Dotychczasowemu wydawcy naszego pisma p. Jerzemu Kraskowskiemu za jego sumienną pracę serdecznie dziękujemy.

Przyjaciół naszych upraszamy o popieranie i rozszerzanie „Grzmotu“.

Pracujmy dzielnie dla wspólnej sprawy, podajmy sobie dłonie, ufajmy sobie nawzajem — Bóg uczciwej sprawie dopomoże!

Do wszystkich Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Galicyi.

Na kongresie Towarzystw katolicko-robotniczych, odbytem w sierpniu 1897 w Nowym Sączu, uchwalono zwołać zjazd w r. 1898 do Krakowa.

Zarząd Związku okręgowego Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie stosując się do powyższej uchwały **zwołuje niniejszem drugi zjazd.**

Sprawy Towarzystw robotniczych i rzemieślniczych w całej Galicyi wymagają porozumienia i zastanowienia się nad dalszą działalnością, ażeby ona rozwijała się w jednym, ściśle oznaczonym kierunku, abyśmy byli świadomi sił naszych i środków wiodących do celu.

Zarząd okręgowy krakowski urządzając przeto wiec Towarzystw pokrewnych, uważa za najodpowiedniejszą do tego chwilę *obchód jubileuszu Mickiewiczowskiego w Krakowie t. j. ostatni tydzień czerwca rb.*

Zarząd okręgowy krakowski uprasza wszystkie stowarzyszenia o wysłanie swych delegatów i zachęcanie swych członków, aby jak najliczniej przybyli.

Kwatery będą już gotowe na cały czas pobytu, od 25 czerwca.

Komitet urządzający wiec uprasza zarazem Szanowne Prezydya Towarzystw o wypełnienie arkusza z zapytaniami do nich wysłanemi i o zwrot tych arkuszy najdalej do dnia 20 czerwca. Drugi zaś arkusz, z wykazem statystycznym, doręczą delegaci sekretarzowi Związku.

Przyjeżdżający delegaci i członkowie zechcą *mieć odznaki swych Towarzystw i legitymacyę pisemną od swego prezydyum,* że jadą na wiec. Legitymacyę tę w kancelaryi zjazdu wymienia się na kartę udziału w wiecu.

Przyjeżdżającym do godziny 6 rano w poniedziałek (dnia 27 czerwca) zapewniony jest udział w obchodzie Mickiewiczowskim.

Adres dla korespondencyi do 25 b. m. włącznie:
Feliks Valezy Piasecki, sekretarz Związku okręgowego, Kraków ul. Karmelicka 21.

Adres kancelaryi wiecowej od 26 bm. rano do 30 bm. włącznie:
Kraków, Ogród strzelecki.

Czynności ściśle wiecowe rozpoczną się 28 bm. tj. we wtorek popołudniu.

Po zwróceniu arkusza wysłanego z zapytaniem, program szczegółowy będzie zakomunikowany wszystkim Stowarzyszeniom.

Kraków, d. 4 czerwca 1898.

Za Zarząd okręgowy Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie,

Antoni Stróżyński, prezes. *Feliks Valezy Piasecki,* sekretarz.

„Bij, zabij na Stojałowskiego“.

Takiem hasłem wojują dzisiaj ludowcy z Wyslouchem i Stapińskim na czele, czerwoni do niedawna przyjaciele Stojałowskiego socyalni-demokraci, tromtadraty od *Reformy,* żydowscy narodowcy od *Kuryera lwowskiego* i cała starozakonna sfora liberalna *przeciw ks. Stojałowskiemu.*

„Stojałowski zdradził lud — powiadają — chciał go sprzedać Moskalowi, pchnąć go do schyzmy, — traktował już o to z generałem moskiewskich żandarmów Brokiem — pisał moskiewskim ożywione duchem artykuły do rządowego *Dniewnika Warszawskiego*“ i t. d.

Takie i tym podobne zbrodnie w rozmaitej formie zarzucają dziś ci panowie ks. Stojałowskiemu. Zbrodnie to straszne by je z lekkiem sercem zarzucać, lub powtarzać można. Gdyby były prawdziwe zabiłyby ks. Stojałowskiego w oczach nietylko ludu, ale w opinii każdego uczciwego człowieka.

Na to też oczywiście są obliczone, w tym celu rozgłaszane na wszelką nutę zwłaszcza przez „demokratów“ od Kuryera, ludowców i socyalistów.

Najciekawsze jest to, że ludzie ci wówczas, *kiedy ks. Stojałowski obłożony był klątwą kościelną* wołali na wszystkie strony: *„nie znamy klątwy, — już przeszły średniowieczne czasy inkwizycyi — precz z wyklinaniami!“* Dziś ci sami purytanie narodowi z bierdykiem pod konfederatką na wszystkie nuty zawodzą: „Klątwa narodowa!“

Sprawa to tak ważna, sposób walki w tej sprawie tak wściekły, tak zapamiętały, taką iście semicką zażartością nacechowany, że choć jeszcze te rzeczy niewyświetlone, widzimy się zmuszeni zabrać głos i na kilka objawów tej walki zwrócić uwagę naszych Przyjaciół.

Czytelnicy nasi wiedzą, że nigdy nie byliśmy ani nie jesteśmy bezwzględnymi adoratorami ks. Stojałowskiego. W agitacyi jego odróżnialiśmy zawsze jego osobę i bezwzględny sposób walki od jego programu *o ile on jest w istocie chrześciańsko-socyalny,* a niepokiereszowany rozmaitemi dodatkami, podyktowanemi przez przemijające względy taktyczne.

Kiedy ks. Stojałowski był w klątwie kościelnej i w jawnej walce z władzą kościelną — wówczas gdy dzisiejsi jego zażarci oskarżyciele bili mu brawo, bo to odpowiadało ich hasłu: *„przez podeptany krzyż do ludu“* — myśmy ks. Stojałowskiego i jego robotę zwalczali. Jeszcze przed trzema miesiącami polemizowaliśmy z ks. Stojałowskim w kilku sprawach zasadniczych.

Kiedy znów ks. Stojałowski z władzą kościelną się pojednał, myśmy mu radość naszą objawili i walki zaprzestali — czekając pozytywnej dla ludu z jego strony pracy. W objęcia jego nie rzucaliśmy się nigdy — aleśmy zajęli stanowisko wyczekujące, w jakim kierunku i duchu ks. Stojałowski skieruje swoją robotę. Tymczasem ks. Stojałowski został posłem, a w walce o mandat pokonał „ludowca“. A że przytem we wirze walki oberwało się, (cośmy swego czasu zganili) Stapińskiemu, Winkowskiemu i Schiflerowi, zraził sobie do reszty lwowskich przywódców „ludowych“ od żydowskiego Kuryera i socyalnych demokratów.

Zwycięstwo ks. Stojałowskiego połączyło wrogów z ostatniej kampanii wyborczej: ludowców i socyalistów. Stapiński i Daszyński gruchnęli się z dubeltówki i poprzysięgli Stojałowskiemu walkę na śmierć i życie.

Tymczasem umiera poseł z V kuryi Jasło, Krosno, Dobromil itd., śp. Wysocki. Nowe wybory. Na tę kuryę oddawna miał oskominę Stapiński. Stojałowski stawia dra Lewickiego. — Stapiński widzi, że mu znowu mandat zmiotą z przed nosa, przemyśliwa zatem nad sposobem utrącenia Stojałowskiego raz na zawsze. — Nagle dzieje się rzecz dziwna.

Już od dwóch lat podobno znane dokumenta w sprawie układów Stojałowskiego z Brokiem akurat teraz z wielkim hukiem zostają ogłoszone w *Dzienniku polskim* — a podchwycone skwapliwie przez *Kuryera, Przyjaciela ludu* i pisemka socyalistyczne zostają rozgłaszane jako potworna *zbrodnia narodowa* — a za nią oczywiście *klątwa.*

Istotnie jeśli była **zdrada** *to musi nastąpić potępienie przez każdego, kto ma bodaj krztę polskiej krwi w żyłach.* To rzecz jasna.

Ale to nas zastanawia: jeżeli dokumenta były od dwóch lat znane pewnym ludziom, dlaczego tak długo pozostawały pod korcem?! Wszak ukrywanie zbrodni względem narodu jest także **zbrodnią narodową**! Dlaczego *akurat teraz* dopiero wyjechano z tą bombą? Wszak ks. Stojałowski, jeśli w istocie z Brokiem konferował, toć przez dwa lata był w stanie już dawno dobić targu „o skórę chłopską“?! To nas zastanawia, to zaciekawić musi każdego myślącego człowieka.

Przed dwoma jeszcze laty wspominało tych sprawach *Przegląd Wszechpolski* — ks. Stojałowski walcząc z Badenim to samo, co pisał do *Dniewnika* — ogłaszał w *Pszczółce,* twierdząc, że stosunki pod carem nie są znów tak straszne, że lepszy absolutyzm niż „taka“ konstytucya!

Kto czytał pisma ks. Stojałowskiego temu były znane ówczesne jego względy i umizgi do Rosyi. Kilkakrotnie podówczas zwracaliśmy na nie uwagę w *Grzmocie.*

Dzisiejsi jednak jego przeciwnicy wtenczas **milczeli.** A przecież zarówno Daszyński jak Wyslouch i Stapiński umieli już wtedy czytać! Dlaczego wtenczas było sza! Dlaczego? Bo Stapiński sądził, że Stojałowski będąc poza Galicyą jego roboty krzyżować nie może i „Jaś“ ni stąd ni zowąd zostanie wielkim człowiekiem. Daszyński znów milczał, bo ks. Stojałowski szedł mu podówczas na rękę i jego wybór na posła chłopom polecał!...

Dopiero teraz, gdy ks. Stojałowski z socyalistami we walce, gdy Stapińskiemu z przed nosa zdmuchuje mandat, — dopiero teraz *w gwałt!* Co to nie potrafi u tych ludzi jeden mandacik!

 **Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!** 

Nagle w czerwonych blagierów żydowskich od *Naprzodu* — dla których Polska jest „papugą narodów“, dla których Wawel jest głupstwem, „bo tam leżą prochy naszych tyranów“, wstępuje patryotyczny animusz i dalejże, oni między narodowe renegaty, głosić klątwę „narodową“. Oni którzy lud polski sprzedają jawnie żydostwu, leją łzy krokodyle nad „zdradą Stojałowskiego“.

Wysłouchy, Stapińscy, Winkowscy ci zdeklarowani zwolennicy parobków Bismarka w rodzaju Wolfów i Schönererów rozdzierają szaty z żalu nad „zdrajcą narodu“.

To, że Stojałowski chciał „sprzedać lud moskalowi“ będzie dopiero wyjaśnione — to zaś, że Winkowski i Daszyński zdradzali w parlamencie lud, łącząc się z Wolfami i Türkami — to jest faktem dokonanym! Przygania tedy kocioł garnkowi.

A zatem jasności panowie i światła! Najpierw wytłumaczcie jasno i otwarcie dlaczego mając dowody w ręku *milczeliście o tem aż dwa lata?!* Powtóre skoro i obecnie macie te same dowody w ręku, dalej z niemi na światło dzienne! Nie odwołujcie się jeden na drugiego — ale kto posiada dokumenty, drukować je! Nie domysły, ale fakta. Nie poprzestajcie na podejrzeniach, ale cytujcie daty i zbrodnicze czyny. A wtenczas ks. Stojałowski **musi jawnie i otwarcie się bronić** — i albo wam dowiedzie, żeście oszczercy — albo nie mogąc się obronić — sam naznaczy się piętnem **zdrajcy narodu.**

Rzuciliście w oczy człowiekowi miano „zdrajcy“ nie walczcież po omacku — ale udowodnijcie to dokumentami. W przeciwnym razie budzi się podejrzenie, że „dla zdobycia mandatu“ — dla utrącenia przeciwnika — jesteście w stanie każdego człowieka napiętnować renegatem!

W końcu oświadczamy stanowczo, że nam nie chodzi o ks. Stojałowskiego — ale **o prawdę.** Żądamy światła. Jeśli oskarżyciele Stojałowskiego mówią prawdę to ks. Stojałowski *zdrajca.* — Jeśli kłamią, to *oszczercy.* My zaś pracując dla robotniczego ludu, ani ze zdrajcami ani z oszczercami łączyć się nie możemy! A zatem światła i prawdy! *Młot.*

Huta szkła w Majdanie górnym.

Stosunki robotnicze. — Rekolekcye ludowe.

Het za góry i lasy doszła i do nas wiadomość o ruchu katolicko-robotniczym w kraju. Przeczytawszy *Grzmot* chcemy i my dać znać o sobie i pogadać z Wami, bracia robotnicy, o naszych stosunkach.

Może z Was niejeden nie słyszał nawet co to jest Majdan górny?

Jestto sobie huta szklanna, zabita od świata lasami i górami, w powiecie nadwornianskim. Półtorej mili dzieli nas od najbliższej stacyi kolejowej. Jest nas tu kilkadziesiąt rodzin, potomków dawnych kolonistów niemieckich, dziś spolszczonych *bez milionowych funduszów kolonizacyjnych!* — 116 lat temu kasztelan polski Bieńkowski sprowadził tu naszych pradziadów w braku hutników polskich. Dziś choć nazwiska nasze niemieckie, jak Kolman, Hoffman, Lang, Hummer, dusze nasze i uczucia polskie, bośmy się z ziemią tą zżyli i w polskiej wychowali mowie.

Praca nasza ciężka, pojmuje ją tylko ten, kto jej spróbował. W ustawicznym ogniu tracimy wzrok, niszczymy piersi i gdyby nie to, że od dziecka do tej pracy się przyzwyczajamy, żaden by jej nie wytrzymał. Wszyscy już jako sześcioletni chłopcy do tej roboty się zaprzęgamy, w niej się rodzimy i w niej umieramy. — Syn po ojcu ten sam fach dziedziczy i na tę samą zwykle chorobę piersiową, astmę, życie kończy. Co się tyczy właścicieli huty, to po kasztelanie Bieńkowskim odziedziczyła ją córka Kornelia, która wyszła za mąż za *Teofila Wiśniowskiego*, straconego przez Austryaków we Lwowie w r. 1848. Teofil Wiśniowski wybudował tu dla hutników kościółek, i żona jego Kornelia tuż przy kościółku spoczywa.

Po śmierci Kornelii Wiśniowskiej majątek przeszedł na jej siostrzeńca Zygmunta Piwkę, potem na Grossów, obecnie jedna z Grossów p. Marya Chodecka sprzedała ten majątek razem z hutą drowi Kazimierzowi Kirchmayerowi z Krakowa.

Co do naszych zarobków, jeśli się zważy tylko pieniądz czysty, zarabiamy nie wiele, bo majster 7 złr. tygodniowo, czeladnik przy każdym majstrze 3 złr., chłopcy półtora i 1 złr. I nie ten grosz przy hucie nas trzyma, ale to, że każdy ma mieszkanie bezpłatne, opał, jedno-morgowy ogródek, 4 morgi łąki, wolne pastwisko na 4 sztuki bydła — a przytem drób i paciuczki chować można.

Robotnik szanujący grosz, wyżywić się może, choć go też Bóg i liczniejszą obdarzy rodziną. To że człek ma stałe oparcie i dach nad głową, to go do roboty przywiązuje i do miejsca przykuwa.

Pracujemy 4 dni w tygodniu, tj. w poniedziałek, środę, piątek i sobotę. 3 razy po 12 godzin, raz 8 godzin. Odkąd huta stoi w żadne święto ani w niedzielę w niej nie pracowano.

Przed ośmiu laty, gdy huta jeszcze należała do Zygmunta Piwki kierownik huty czech Sternal chciał zaprowadzić pracę w niedzielę, ale mu się to nie udało, bo natrafił na stanowczy i energiczny opór hutników z werkmistrzem na czele.

Pożycie między nami miłe. Nowomodna kultura do nas jeszcze nie dotarła i da Bóg, nie dotrze. Po staremu trzymamy się P. Boga i ciężką naszą pracę zaczynamy wspólną, z werkmistrzem na czele, modlitwą, nią też robotę kończymy.

Raz na miesiąc przyjeżdża ksiądz z Nadworny i ma dla nas nabożeństwo. Obecnie w maju co wieczór odprawiamy sobie w kościółku wspólne nabożeństwo majowe.

Od środy przed Wniebowstąpieniem pańskiem do niedzieli mieliśmy tu prawdziwą ucztę duchowną. OO. Jezuici Sopuch i Marszałowicz udzielali nam nauk rekolekcyjnych. Chodziliśmy na nie pilnie i wszyscy wspólnie przystąpiliśmy do spowiedzi i komunii św.

W sam dzień przyjazdu OO. Jezuitów umarł tu zacny nasz towarzysz pracy *Michalewski*, a piękną miał śmierć, jak piękne było jego życie. Zaledwie OO. Jezuici przybyli do nas, O. Marszałowicz odprawił pogrzeb 85 letniego starca, dawnego ekonoma śp. Teofila Wiśniowskiego, a O. Sopuch został wezwany do łóżka naszego kolegi Michalewskiego. Chory przytomny był zupełnie, rozmawiał rozsądnie, przyjął oleje św. siedząc o własnej mocy. Gdy go spowiednik zapytał odchodząc czy jest spokojny, odpowiedział: *spokojne mam sumienie i spokojnie umrę.* Odchodzącemu ks. Sopuchowi ściskał jeszcze silnie rękę, — za 5 minut, właśnie w chwili, gdy starca nieboszczyka spuszczano do grobu, kolega nasz Michalewski już nie żył. Udusiła go choroba hutnika — astma. Głośny płacz żony i pięciorga dzieci (między temi 3 chłopców głuchoniemych) pomięszał się z głosem dzwonka pogrzebowego. W piątek 20 b. m. odbył się wspaniały bezpłatny pogrzeb. Rano śpiewana msza św. — popołudniu o g. 5 udaliśmy się wszyscy do jego domu z chorągwiami i wyprowadziliśmy zwłoki na cmentarz. Tu przed spuszczeniem trumny do grobu przemówił serdecznie O. Sopuch, przedstawiając nam w nieboszczyku wzór katolickiego robotnika w życiu i śmierci. Spokój tej pięknej duszy!

Rekolekcye zakończyliśmy w niedzielę d. 22 komunią św. generalną i uroczystą processyą. Popołudniu odjeżdżających OO. missyonarzy odprowadziliśmy processyalnie prawie kilometr do lasu. Tu przed rozstaniem przemówił jeszcze do nas O. Sopuch.

Ze łzami w oczach dziękowaliśmy odjeżdżającym kapłanom za pociechę, którą przynieśli naszym duszom. *Swoi.*

O Sądach przemysłowych.

III.

Wybory asesorów do sądów przemysłowych odbywać się mogą według poszczególnych grup przemysłu; — osobno więc mogą głosować robotnicy przemysłu maszynowego, budowlanego, drzewnego itp.

Asesorowie z kuryi przedsiębiorców otrzymują od Rządu zwrot gotowych wydatków np. koszta podróży, asesorowie zaś z kuryi robotników otrzymują ponadto odszkodowanie z powodu ubytego zarobku, którego wysokość oznacza rząd. Przy zaprowadzonych dotąd sądach przemysłowych oznaczono to wynagrodzenie asesora-robotnika na kwotę 2 złr. dziennie.

Asesorowie są wybierani na lat cztery. Co dwa lata ustępuje połowa, poczem następują wybory uzupełniające nowych asesorów na miejsce tamtych. Po pierwszych dwóch latach ustępuje połowa asesorów na podstawie wylosowania.

Wybór asesora losem. Wybór taki ma miejsce wtenczas, gdyby wybory mimo dwukrotnego należytego rozpisania i przygotowania w pierwszej lub drugiej kuryi z jakiegokolwiek powodu się nie odbyły (n. p. wyborcy nie zjawili się w sali wyborów, lub nie głosowali). — W takim wypadku obowiązanym jest Magistrat (lub starostwo) przesłać spisy wyborców tej kuryi, z której wybory się nie odbyły do trybunału I instancyi, (któremu podlega sąd przemysłowy), przyczem ma wskazać te osoby, które uważa za najzdolniejsze i najgodniejsze do piastowania urzędu asesora. Trybunał zestawia z tych spisów wyborców według swego uznania wykaz osób, których liczba ma być w wykazie tym trzy razy większa od liczby mających być wybranymi asesorów. Z pośród tej dopiero listy kandydatów wylosowuje Trybunał asesorów sądu przemysłowego.

Asesorowie, którzy nie przyjdą, lub spóźnią się na rozprawę sądową bez należytego usprawiedliwienia, albo też w inny sposób uchylają się od pełnienia swych urzędowych obowiązków, — winni być przez przewodniczącego sądu skazani na grzywnę do 200 złr. oraz na zwrot spowodowanych kosztów. Zasądzenie to może być w całości lub częściowo cofnięte, jeżeli asesor zaniedbanie swoje następnie usprawiedliwi.

Przeciwko powyższemu zasądzeniu służy asesorowi rekurs w 14 dniach do Trybunału I instancyi.

Usunięcie asesora z urzędu może nastąpić ze strony Trybunału I instancyi w następujących przypadkach:

a) jeżeli w czasie jego urzędowania zajdą okoliczności wykluczające go od obieralności n. p. zasądzenie wyrokiem karnym, utrata obywatelstwa austr., utrata zdolności działania prawnego itp.

b) Jeżeli asesor dopuści się ciężkiego naruszenia obowiązków urzędowych, a w szczególności jeśli, mimo kilkakrotnego zasądzenia na grzywnę, — nie przychodzi na posiedzenia sądu.

c) Jeżeli asesor — przedsiębiorca zaniecha wykonywania przemysłu.

d) Jeżeli asesor-robotnik przejdzie ze stanu robotników do innego (n. p. został urzędnikiem, wstąpił do wojska itp.).

e) Jeżeli asesor-robotnik pracuje w takich przedsiębiorstwach, dla których sąd przemysłowy nie ma zastósowania. (Np. w warsztatach lub magazynach wojskowych lub państwowych).

Przytem Trybunał ma orzec, przez jak długi czas asesor nie może być na nowo wybranym. Przeciw tym orzeczeniom służy interesowanym rekurs w 14 dniach do Sądu wyższego.

W następujących sprawach winni asesorowie wstrzymać się od sądzenia:

a) w własnych sprawach,

b) w sprawach swych żon,

c) w sprawach krewnych lub powinowatych,

d) w sprawach swych dzieci lub rodziców adeptowanych.

Stronom procesowym służy prawo wyłączenia asesora od sądzenia pewnej sprawy, jeżeli istnieją powody wzbudzające wątpliwości co do nieuprzedzenia i bezstronności asesora.

W razie nieuznania tego powodu przez asesora rozstrzyga o tem przewodniczący sądu.

Senaty (oddziały). Sąd przemysłowy urzęduje i wyrokuje w senatach (oddziałach). Każdy senat składa się z 3 członków: z przewodniczącego i 2 asesorów (jednego przedsiębiorcy i jednego robotnika).

Ze względu na poszczególne rodzaje przemysłu, mogą być przy sądzie przemysłowym stałe senaty dla spraw z poszczególnych grup przemysłu (np. senat dla spraw budowlanych).

Dla spraw przemysłowych między kupcami, a ich pomocnikami może być ustanowiony osobny oddział Sądu przemysłowego. Dla tego oddziału handlowego odbywa się wybór asesorów odrębnie od wyboru asesorów sądu przemysłowego.

Dr Bobilewicz.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

„Przyjaźń“ krakowska założyła kasę pogrzebową. Członek należący do kasy płaci 4—7 ct. miesięcznie stosownie do wieku wpisanego do kasy. W razie wypadku śmierci członka kasy pogrzebowej, kasa ponosi wszelkie koszta pogrzebu. Oprócz tego członkowie kasy mają stosowną opiekę w czasie choroby, o ile fundusze kasowe na to wystarczą.

Ukonstytuował się zarząd kasy. Przewodniczącym wybrano *W. ks. Prałata Skrzyńskiego*, który też przyjął na siebie główną opiekę nad chorymi. Zastępcą wybrany przyj. *Feliks Valczy Piasecki* — on też prowadzi manipulacyę kancelaryjną i zapisuje członków. Radnymi wybrani: *pp. Brzozy Filip, Barwiński Adam, Majeran Leon.* Ci trzej pomagają przewodniczącemu w opiece nad chorymi. Czwarty radny *p. Walocha Jan* zajmuje się pogrzebami.

W krótkiem czasie zapisało się do kasy 34 rodzin, liczących 115 członków. Ludzie życzliwi sprawie złożyli około 100 złr. na rzecz kasy. Serdeczne Bóg im zapłać!

Otwarcie kasy pogrzebowej jest jednym krokiem naprzód, zabezpieczającym robotnika przed uciskiem lichwy, która bardzo często zaczyna się z chwilą potrzebnych kosztów na pogrzeb jednego z członków jego rodziny.

Tarnopol, 23 maja.

Szanowna Redakcyo!

Dzień 22 maja był dla Tarnopola i dla naszej „Przyjaźni“ dniem chwały i tryumfu. Wszystkie zacne serca polskie połączyły się, by naszego wieszcza Adama Mickiewicza uczcić w 100-letnią rocznicę jego urodzin. Już od rana świąteczny a niezwykły nastrój opanował całe miasto, domy przystrojono w dywany, flagi i kwiaty.

Przed godziną 10 wyruszyła „Przyjaźń“ ósemkami ze sztandarem i z Wydziałem na czele, z lokalu do ratusza, gdzie się na dziedzińcu wszystkie stowarzyszenia gromadziły. Stamtąd wszystko z muzyką pomaszerowało do okazale przystrojonego kościoła. Mszę św. celebrował ks. kanonik Jahner a kazanie wypowiedział ks. dr. Kuryś. Po *Te Deum* wyruszył pochód z muzyką do pomnika Mickiewicza.

Na trybunę wystąpił dyrektor seminaryum nauczycielskiego pan Michałowski i wygłosił porywającą mowę. Wśród dźwięków muzyki rozeszli się wszyscy.

Po obiedzie odbyła się w ogrodzie miejskim *uroczystość ludowa* przy ślicznej pogodzie. Wiceprezes *Przyjaźni*, p. Józef Całka, kamieniarz i rzeźbiarz w pięknej mowie wypowiedział uczucia nie tylko swoje, ale całego ludu a zwłaszcza robotników katolickich „Przyjaźni“.

Po muzyce i deklamacyi panny Moszyńskiej, (ustęp z *Pana Tadeusza* o uwłaszczeniu włościan) wystąpił z treściwym odczytem o życiu i działalności wieszcza, prof. Witwicki. Następnie rozdano między obecnych dzieła i życiorys Mickiewicza.

O godz. 8 odbył się wieczorek w „Sokole“ poczem całe gimnazyum ze swoją kapelą urządziło pochód po mieście...

Oby ta piękna uroczystość wzmocniła we wszystkich sercach i miłość ojczyzny i silną wolę pracowania dla niej pod hasłem wiary i wspólnej zgody! *Przyjaźniak.*

Od Redakcyi. Z powodu nawału materyału dalsze uwagi pod tytułem: „Robotnicy polscy w Peszcie“ odkładamy do następnego numeru.

Korespondencye.

(Ciąg dalszy).

Roztoki, w maju 1898.

Dalej mówiono na naszem zebraniu:

3) O połączeniu obszarów dworskich z gminami: ref. *L. Uram*, podniósł, że jesteśmy wszyscy bracia i synowie jednej matki Ojczyzny, na cóż więc mamy się rozłączać, dwór osobno i gmina osobno; gdy się złączy razem dwór z gminą w jedno ciało, wtedy nam łatwiej będzie wydatki gminne opłacać i zbliżymy się bliżej siebie, nie będzie wtedy uważał włościanin pana za wroga i lepsze będzie miał do niego zaufanie, *a może go wtedy i wójtem w gminie obrać* jako więcej rzeczy znającego, a on jako człowiek uczony, będzie lepiej gminy bronił. Mowca podniósł, aby w tej sprawie wnieść petycyę do Sejmu krajowego, co zgromadzenie uchwaliło. *Wawrzyniec Drewniak* też tę sprawę popierał, to też petycya została do Sejmu wysłana: *(Grzmot* temu przyklaskuje z całego serca!)

4) W sprawie dzielenia gruntów, refer. *W. Drewniak* za wolnością dzielenia gruntów, bez żadnego ograniczenia. Dodać tu trzeba, że W. Drewniak jest „ludowcem“, toteż zupełnie podziela zapatrywanie p. Stapińskiego.

Gospodarz *L. Uram* sprzeciwiał się temu, podniósł, żeby dzieleniu gruntów przeznaczyć pewne granice, od których miałoby być zabronione np. ażeby przynajmniej małych np. 3 do 5 morgowych gospodarstw nie dzielić.

Ksiądz proboszcz pouczał zwolenników bezgranicznej podzielności, że trzeba dobrze grunta uprawiać, sprowadzać doborowe nasiona i ubierać się w przyodziew z domowej przędzy, tudzież przyzwyczajać dzieci do oszczędności w ten sposób, ażeby dawały wkładki do kasy oszczędności pocztowej. Czy to wszystko z jednej morgi?

Marcin Kozicki (ludowiec) mówił, żeby pozostawić jak dotąd dzielenie gruntów. Uchwalono też prawie jednomyślnie dzielić nadal, jak dotąd było... *(Grzmot* trzyma w tej sprawie z p. *Uramem* i pisaliśmy już o tem).

5) O kredycie włościańskim ref. *W. Drewniak*, ażeby kasy gminne popierać i takowe ściśle prowadzić. W Wydziale powiatowym w Jaśle jest 24.000 złr., czyby nie można z tych pieniędzy utworzyć osobnej kasy powiatowej?

Leon Uram podniósł sprawę co do Banku rentowego, ażeby się wszelkiemi siłami o niego starać, bo w taki sposób dałoby się możność i najbiedniejszym nabyć bodaj po małym kawałku gruntu. *Drewniak* mówił, że we Lwowie kilku posłów obiecało, że będą wszelkiemi siłami popierać utworzenie Banku rentowego w sumie 10 milionów złr.

Ksiądz proboszcz też sprawę popierał, co także się wszystkim bardzo spodobało. *(Grzmot* również jest zatem).

6) O znaczeniu dzisiejszego dziękczynnego za zniesienie pańszczyzny nabożeństwa i uroczystości mówił gospodarz pan *Leon Uram.*

7) O stowarzyszeniach chrześcijańskich i Kółkach rolniczych mówił p. *Drewniak.* Omawiał, ***żeby żydom w niczem nie usługiwać, a szczególnie we święta, nic u żydów nie kupować, ani nie pić u nich*** (szkoda, że właśnie „ludowcy“ mają najwięcej do czynienia z żydami).

Jan Forystek odczytał odezwę Walnego zgromadzenia powiatowego Kółek rolniczych w Jaśle, a to względem filij związku krakowskiego handlowego, ażeby przez utworzenie takich filij po miastach i miasteczkach nie potrzebowały kółka rolnicze brać towarów u żydów.

Gospodarz *L. Uram* podniósł, ażeby wnieść petycyę do Sejmu w tej sprawie na ręce posła Bojki. *(Grzmot* do tego zachęca jaknajusilniej).

8) Tenże gosp. *L. Uram* podnosił gorąco, ażeby także u nas w Galicyi zaprowadzić **monopol wódczany**, ażeby trunki były sprowadzane i sprzedawane we flaszkach zapieczętowanych, jak to np. jest pod rządem rosyjskim, w taki sposób nie tyle mogliby szynkarze trunków fabrykować! Na to wszyscy dali mu brawo, (słusznie!)

Ponieważ druga ważna pamiątka przypada w r. b. to jest 50-letni jubileusz cesarski, wzniesiono gromki okrzyk na cześć ukochanego monarchy.

Muszę jeszcze jedno donieść: W naszym powiecie wre ruch wyborczy z powodu śmierci posła z okręgu Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Stare miasto, p. Wysockiego. Mamy więc nowe wybory. Ludowcy uwijają się okropnie za swoim kandydatem p. Stapińskim i urządzili już dużo zebrań. Ale ksiądz Stojałowski zaleca dra Lewickiego z Sanoka. Ksiądz Stojałowski ma tutaj wielu zwolenników, ale nie można przewidzieć, która strona zwycięży. Wawrzyniec Drewniak jest gorliwym zwolennikiem p. Stapińskiego i wielu włościan mówi, że jeżeli p. Stapiński wraz z całem stronnictwem przyjmą nazwę „Stronnictwo Chrześcijańsko-ludowe“ to w taki sposób może się p. Stapiński poparcia z ich strony spodziewać. — Ale samo przyjęcie tej nazwy znaczyłoby już poddanie się księdzu Stojałowskiemu, więc na to pewnie nie przystaną.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Panu Bogu w opiekę polecam.

W. Stetkiewicz.

Z ruchu robotniczego za granicą.

Rzemieślnicy w Prusiech według nowej ustawy winni z uczniami, a raczej z ich rodzicami lub opiekunami zawierać kontrakty piśmienne, gdy przyjmują uczni na naukę rzemiosła. Pominąwszy ten wzgląd, że i przez miejscową władzę policyjną do tego aktu mogą być zniewoleni, — mieć będą w razie posiadania piśmiennych kontraktów prawo do pewnych nowych uprawnień. I tak majster, jeżeli mu uczeń z nauki przed oznaczonym na naukę w rzemiośle czasem uciecze, ma prawo ścigać go tylko w tym razie, jeżeli układ był na piśmie zawarty. Jeżeli uczeń przed oznaczonym na naukę w swojem w rzemiośle czasem chce się uwolnić, w takim tylko razie dozwolonem jest majstrowi żądać wynagrodzenia, gdy piśmienny układ pomiędzy nim a uczniem istnieje. Od tego kontraktu nie płaci się stempla. Kontrakt powinien zawierać: oznaczenie rodzaju rzemiosła lub pobocznej jego gałęzi, w której uczeń się kształci; oznaczenie czasu trwania nauki; oznaczenie wzajemnych zobowiązań; prawne i inne prywatnej natury warunki, pod któremi dozwolonem być może rozwiązanie kontraktu przed upływem oznaczonego czasu.

W sejmie pruskim omawiano nowy projekt ustawy, domagający się 5 milionów na budowę mieszkań dla robotników we warsztatach państwowych. Do projektu dołączony jest obszerny memoryał o dotychczasowem zużyciu uchwalonego w roku 1895 kredytu 5 milionowego z takiem samem przeznaczeniem. W obrębie zarządu kolei państwowych aż do 1. października roku 1898 będą zbudowane i urządzone domy do oddania robotnikom w 37 miejscowościach. Komorne przynosi oprocentowanie kapitału włożonego w stosunku 2.88, po potrąceniu $1\frac{1}{2}$ procent na administracyę, na utrzymanie mieszkań i na amortyzacyę kapitału. Nadto siedmiu towarzystwom budowlanym, w skład których wchodzą przeważnie niżsi urzędnicy państwowi, udzielono pożyczek w kwocie 839.000 marek na budowę mieszkań. W zakresie administracyi górniczej zbudowano dotąd 32 domów z 106 mieszkaniami, przeważnie pod Saarbrücken i w Strassfurcie. Zużyto na ten cel dotąd 708.000 marek, a toczą się rokowania o przeznaczenie na ten cel dla Górnego Ślązka 242.000 marek.

Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków, 2 czerwca.

Delegacye skończyły swoje obrady i uchwaliły w trzeciem czytaniu budżet i inne przedłożenia. Również delegacye węgierskie ukończyły swe prace. Natomiast rozpoczęła swe „prace“ **Rada państwa**. Na pierwszem posiedzeniu wniósł rząd kilka bardzo ważnych projektów. I tak minister handlu wniósł ustawę o wprowadzeniu statystyki pracy. Minister skarbu przedłożył *ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego i ustawę o wprowadzeniu podatku od sprzedaży cukru.* Ten ostatni podatek, wynoszący 6 złr. w. a. od 100 kg. cukru, ma pokryć zwiększone wydatki z powodu *podwyższenia płacy urzędników*, które niebawem ma być wprowadzony i wyrównać ubytek dochodów wywołany przez zniesienie stempla dziennikarskiego. Ważne to i piekące sprawy, cóż kiedy najpierw musi się wygadać 60 posłów w kwestyi językowej, a jak ci skończą, to obstrukcya wynajdzie znowu coś nowego, byle nie dopuścić do pozytywnej pracy. Socyaliści widzą już, że to do niczego nie doprowadzi i dla tego odsuwają się powoli od krzykaczy niemieckich. I tak odmówili swoich podpisów wnioskowi Funkego o oskarżenie hr. Thuna z powodu rozwiązania rady miejskiej w Gracu (patrz niżej). Krok to bardzo chwalebny: lud za pieniądze, które wydaje na utrzy-

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

manie parlamentu, domaga się pożytecznych uchwał i prac, a nie kłótni i awantur; — to można widzieć w pierwszej lepszej karczmie z tą tylko różnicą, że tu uczestnicy awantury nie pobierają za nią dziesiątki dziennie.

Rząd rozwiązał radę miejską w Grazu. Grac już od dłuższego czasu był widownią ciągłych awantur: to bitki niemieckich studentów z polskimi, to bitki robotników z wojskowymi, to wreszcie awantury w czasie koncertów orkiestry bośniackiej. Rada miejska składająca się przeważnie z zażartych Niemców narodowców zachowywała się wobec tych wypadków nietaktownie, iście po niemiecku. Niedawno mianował rząd byłego ministra, hr. Gleispacha, prezydentem apelacyi w Gracu. Niemiecka ludność w Gracu nienawidzi hr. Gleispacha jako członka gabinetu Badeniego. Dlatego rada miejska na jednem z posiedzeń powzięła uchwałę wyrażającą niezadowolenie z powodu nominacyi hr. Gleispacha; równocześnie uchwalono rezolucyę tyczącą degradacyi oficerów rezerwowych (kronika w ostatnim numerze) i rezolucyę domagającą się przeniesienia bośniackiego pułku, którego koncerty wywoływały ciągłe demonstracye. Wszystkie te trzy uchwały nie mają najmniejszego sensu, ponieważ rada miejska nie jest kompetentną w żadnej z tych trzech spraw. Toteż rząd rozwiązał radę miejską, a mianował komisarza rządowego, który zaraz objął urzędowanie.

W Belgii odbywały się w tym czasie wybory do parlamentu. Katolików, którzy mają w Belgii większość, wybrano 112, socyalistów 28. Wogóle socyaliści zdyskredytowali się bardzo w opinii publicznej przez stanowisko swoje w kwestyi pijaństwa. Gdy katoliccy posłowie próbowali dawniej rozpocząć walkę przeciw pijaństwu u robotników, podnieśli socyaliści krzyk, że biednemu robotnikowi nie zostawia się nawet tej jedynej pociechy. Teraz ta „pociecha“ takie przybrała rozmiary, że sami socyaliści zakładają towarzystwa wstrzemięźliwości zwłaszcza pomiędzy górnikami, którzy się najwięcej ze wszystkich robotników „pocieszają“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska. W czasie świąt rozeszła się po Europie pogłoska, jakoby Hiszpanie zniszczyli zupełnie flotę amerykańską. Była to jednak mylna pogłoska. W gruncie rzeczy źle jest z Hiszpanami. Admirał Cervera ze swoją flotą nie może się ruszyć z portu Santiago, ponieważ flota amerykańska stoi na przeszkodzie. Eskadra rezerwowa, która już odpłynęła z Hiszpanii, nie tak prędko przyjdzie mu w pomoc. A tymczasem Amerykanie wysyłają na gwałt na Kubę wojsko złożone głównie z ochotników. Mimo to Hiszpanie ufają, że Cervera przebije się przez blokadę i odniesie zwycięstwo. No, zobaczymy.

Gabinet włoski Rudiniego podał się do dymisyi z powodu nieporozumień, jakie zachodziły w sprawie polityki rządu wobec Kościoła między ministrem spraw zagranicznych Viscontim Vencstą a ministrem sprawiedliwości Zanardellim. Król polecił Rudiniemu utworzenie nowego gabinetu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5. czerwca 1569. Księstwo kijowskie przyłączone do Polski. 6. czerwca 1795. bitwa pod Szczekocinami. 7. czerwca 1492. umiera Kaźmierz Jagiellończyk. 8. czerwca 1794. bitwa pod Chełmem. 9. czerwca 1711. Umowa między Polakami a carem Piotrem. 10. czerwca 1621. Jan Kaźmierz przybywa do Częstochowy. 11. czerwca 1401. Połączenie w Wilnie Litwy z koroną. 12. czerwca 1809. Bitwa pod Wrzawą.

Sławny wynalazca Szczepanik, który został na jesień powołany na trzy lata do służby wojskowej, będzie wskutek interwencyi samego cesarza od obowiązku służenia w wojsku uwolniony.

Tajemnice żydowskie. Trybunał apelacyjny **zniósł** wyrok pierwszej instancyi w sprawie konfiskaty broszury „Tajemnice żydowskie“, *zatwierdzając konfiskatę całej broszury*. stosownie do pierwotnego zarządzenia prokuratoryi. Nie ma to jak żydem być!!!

W cechu rzeźników krakowskich odbył się w sobotę obchód uroczysty, poświęcony uczczeniu jubileuszu kapłańskiego Leona XIII. Na uroczystość przybył J. E. książę-biskup Puzyna, prezydent miasta p. Friedlein, p. delegat Laskowski, oraz wielu duchownych i świeckich gości. Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem starszy cechu p. Armółowicz, poczem odbyło się publiczne posiedzenie cechu. W końcu uchwalił cech ofiarować 500 złr. na restauracyę Wawelu. Zamknął uroczystość Książę-biskup podniosłem przemówieniem, w którem wyraził radość, że cech rzeźników tak wiernie trzyma się katolickich i narodowych tradycyj.

Nieszczęśliwy wypadek. W Czańcu, w pierwszy dzień Zielonych Świąt, czternastoletni chłopak, wychowanek jednego z robotników, wykradłszy temuż strzelbę, wymierzył lekkomyślnie do przechodzącej obok niego 13-letniej dziewczyny i trafił ją tak nieszczęśliwie, że nabój rozdarł jej zupełnie górną i dolną szczękę. Biedną dziewczynę opatrzono natychmiast i odwieziono do szpitala, ale mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Chłopak po swym lekkomyślnym czynie chciał się utopić, ale przeszkodzono temu.

Hałaciarze z ulicy Grodzkiej. Pisaliśmy już raz, że ulica Grodzka jest dla naszych hałatowców punktem zbornym, gdzie wszystkie możliwe i niemożliwe sprawy przedstawiciele kaźmierzowskiego plemienia załatwiają — obecnie powtórzyć musimy to samo i dodać, że to skupianie się całych band żydowstwa warczącego i krzyczącego na tej ulicy zagraża życiu przechodniów. Oto przykład: Kilka dni temu przechodziła może 10 letnia dziewczynka tą ulicą, a omijając taką nieruchomą a szwargocącą na trotuarze masę Izraela, musiała zejść na środek ulicy. W tej chwili nadjechał z jednej strony tramwaj, a z drugiej fiakier tak, że biedna dziewczyna wzięta we dwa niebezpieczne ognie, byłaby niechybnie życie postradała, gdyby nie przytomność konduktora tramwaju, który chwyciwszy ją silnie za rękę wyciągnął przemocą na wóz. Policya chyba od parady!...

W „Przyjaźni“ na Gregórzkach są obecnie bardzo ciekawe odczyty życzliwego Stowarzyszeniu pana Przybylskiego, em. sędziego, o różnych podróżach. Pierwszy wykład odbył się dnia 22 maja; uproszony przez członków zapowiedział pan sędzia drugi odczyt na 5 czerwca.

W „Przyjaźni“ na Zwierzyńcu będzie miał odczyt ks. Edward Flis w tę niedzielę tj. dnia 5 czerwca o godzinie 5. popołudniu.

Katolickie stowarzyszenie czeladników w Białej, urządza w dniu 4 i 5 czerwca b. r. w 10-letnią rocznicę swego założenia oraz w setną rocznicę urodzin nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza uroczysty obchód. Program jest na dwa dni: w sobotę dnia 4 czerwca 1898 r. w sali pod „Czarnym Orłem“ zagajenie, poczem przedstawienie amatorskie, tudzież chór męski, odegrany będzie „Zbieg“, dramat w 2 odsłonach przez J. O., treść z r. 1863. Po przedstawieniu tańce. Muzyka Harmonii z Krakowa.

W niedzielę dnia 5 czerwca o godzinie $9^1/_2$ uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, potem zebranie w własnym lokalu „Katolickiego stowarzyszenia czeladników“ w Białej (ul. Głęboka), o godzinie $1^1/_2$ wymarsz na wycieczkę w towarzystwie muzyki do ogrodu p. Józefy Bukowskiej w Lipniku. W razie niepogody koncert spacerowy w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“.

Ślady pobojowiska. Podczas kopania kanału we Lwowie (przy ul. Teatralnej) znaleziono 6 czaszek i około 10 kościotrupów ludzkich, a zawezwany lekarz miejski orzekł, że z wystających kości policzkowych i z płaskości czaszek wnosić należy, że kości te pochodzą z trupów Tatarów, a okoliczność, że leżały one w nieznacznej głębokości pod powierzchnią ziemi, zdaje się wskazywać na to, że w tem miejscu było pobojowisko.

Zaburzenia. Dnia 28 bm. przyszło w Tłustem (pod Zaleszczykami) do bójki między żandarmami a robotnikami pracującymi przy kolei, a to z powodu zajęcia nieprzyjaznego stanowiska robotników względem żydów. Trzech żandarmów wyszło przeciw robotnikom, a gdy ci pomimo wezwania nie rozeszli się, dali ognia. Jeden robotnik przeszyty został kulą i padł śmiertelnie ranny, tak, że natychmiast musiano sprowadzić księdza, aby mu na polu udzielił ostatnich Sakramentów św. Zawezwano wojsko.

Rycerz jakich mało. *Echo przemyskie* donosi, że Vormeister artyleryi wałowej Staśny, przechodząc koło grona bawiących się za miastem Polaków, bez najmniejszego powodu ze strony tychże, począł ich lżyć słowami: *verfluchte Polaken* (przeklęci Polacy) a gdy jeden z nich zapytał go o powody tego postąpienia, wyciągnął tenże bagnet i przeciął mu usta, drugiego zaś ranił w twarz. Bohatera zaprowadziła policya na odwach.

Piękny czyn. Dowiadujemy się, że dyrekcya teatru krakowskiego, bawiącego obecnie we Lwowie, przeznaczyła dochód z pierwszego przedstawienia na rzecz głodnych we Lwowie do rozporządzenia naszego stowarzyszenia „Jedności“.

Zamiana kary śmierci na dożywotnie więzienie. Dnia 10 lutego b. r. w krakowskim sądzie karnym, na podstawie werdyktu przysięgłych, zapadł wyrok, (o czem pisaliśmy w *Grzmocie)* skazujący na karę śmierci przez powieszenie Józefa Lelka, wyrobnika, z powodu zamordowania i obrabowania dwóch swoich śpiących towarzyszy. W drodze łaski, kara śmierci zamienioną została na dożywotnie ciężkie więzienie.

SZARADY.

I.

Moja pierwsza zgłoska
Piękna rzeka włoska,
A drugie i trzecie
Tak w zimie, jak w lecie
Mają wszystkie drzewa;
Ona je odziewa.
Pierwsze, trzecie zmiana
W roku lub w dniu dana.
Całość szczeblem do nieba,
Nam wszystkim jej trzeba.

II.

Pierwsze da imię, jakich bardzo wiele
W niebie, na ziemi, w świętym Kościele.
Drugie i trzecie Boga znieważa,
Gdy kto w nie wierzy lub je wytwarza —
Lecz i naczynia mają to miano,
A dawniej niemi miody pijano.
Całością wojsko, co niegdyś istniało
I dużo klęsk naszym współziomkom zadało.

Rozwiązania najpóźniej do środy. Nagroda: dziełko *hr. St. Tarnowskiego:* **Adam Mickiewicz.**

HUMOR.

Powaga. Rzecz dzieje się na rynku małego miasteczka. Rum, tum, tum, rum, tum, tum, rum, tum, tum. Tłumy pejsaczów zgromadzają się koło policyanta miejskiego, który skończywszy bębnienie, mówi z powagą: „Pan starosta prosi, pan burmistrz wzywa, *a ja* wam cybuchy nakazuję, abyście porządek utrzymywali!“

Zaraz będzie gotów. *Majster* (do terminatora): Jeszcześ nie oczyścił tych butów? *Chłopiec:* Zaraz zaraz, już czyszczę drugi. *Majster:* No, a gdzież pierwszy? *Chłopiec:* Ten wypucuję, jak się z drugim ułatwię.

Niema rady. *Żebrak:* Dobrodziejko! Proszę też o parę choć cencików, takim głodny. *Dama:* Nie możecie się to wziąć do pracy. *Żebrak:* Próbowałem ja już i tego, alem tylko jeszcze więcej głód cierpiał.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Antoni Stróżyński.**